

Chamiec, Ksawery

Ludzkość w dobie przeddziejowej : streszczenie dzieła d-ra Lubora Niederle'go p. t.: "Lidstvo v době předhistorycké". Cz. 5

Światowit 5, 187-204

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LUDZKOŚĆ

W DOBIE PRZEDDZIEJOWEJ.

Streszczenie dzieła

D-ra LUBORA NIEDERLE'GO

p. t.: „LIDSTVO V DOBĚ PŘEDHISTORYCKÉ“.

V.

Rozkwit okresu żelaza.

Dotąd mówiliśmy tylko o przejawach kultury, która, posuwając się od wschodu, doszła do Europy Środkowej; obecnie zajmujemy się kulturą odmienną, której ogniskiem była po części Gallia, po części zaś półwysp Apeniński.

Początki użytku żelaza — początki, będące zaledwie zwiastunami kultury tego kruszcu, zawitały do Gallii dwiema drogami: handlową morską — przez południowe wybrzeże Francyi, i lądową — przez Szwajcaryę, wzdłuż Dunaju i Renu. Pierwiastki te rozwinęły się w Gallii zupełnie swoiście, a to w ten sposób, że ówczesni mieszkańcy Francyi dzisiejszej, ze wzorów grecko-italskich, hallsztadzkich i innych, wytworzyli coś odrębnego, swojskiego, a co następnie, poczynawszy od w. IV przed Chrystusem, przenikało do innych, ościennych z Francją, oraz dalszych ludów.

Nieco później ukazała się tam również kultura rzymska, skądinąd dość zbliżona do gallijskiej. Tę ostatnią przywykliśmy tak nazywać dlatego, że wytworzyły ją plemiona, nazywane gallijskimi lub celtyckimi; jednakże po dziś dzień nauka nie ustaliła, czy plemiona, noszące te nazwy, są identyczne, czy też były to dwie różne grupy etniczne. Nasz pogląd w tej kwestyi jest następujący: Nie ulega wątpliwości, że Gallowie nie byli jedynem plemieniem, zamieszkującym Galię jeszcze w okresie kamienia; oprócz Ligurów i Iberów, żyły tu jeszcze dwa odmienne ludy. Jeden z nich, wojowniczy, wzrostu wysokiego, jasnowłosey, jasnooki, o skórze białej, toczył wojny z Rzymianami, którzy nazywali go Gallami, Galatami lub Celtami. Drugi, starszy od pierwszego, krótkogłowy, ciemnowłosey,

sy i smagły, był zapewne pokonany przez tamten i wyparty w okolice alpejskie, do dzisiejszej Owernii i Sabaudyi. Prawdopodobnie jeden z tych ludów pierwotnie nazywano Gallami, a drugi Celtami; później wszakże historycy greccy i rzymscy pomieszały je z sobą. Gallowie byli prawdopodobnie jednym ze szczepów aryjskich, sąsiadującym z Germanami, a nawet ze Słowianami, którzy w pierwszym tysiącleciu przed erą chrześcijańską osiedli w Gallii Północnej. Lubo pod względem ściśle antropologicznym Gallowie i Germanowie różnili się między sobą, wszakże pod względem archeologicznym i kulturalnym odróżnić ich nader trudno.

Historycy rzymscy zostawili nam obraz nader dokładny zewnętrznego wyglądu, zwyczajów, wierzeń i urządzeń Gallów. Znali ich dobrze, a to tembardziej, że Gallowie, jeszcze w dobie pierwiastkowej Państwa Rzymskiego, zaczęli wkraczać do Italii, a następnie zapędzali się do ziem illiryskich, do Pannonii, a nawet do kraju, który od gallijskiego plemienia Bojów został nazwany Bohemią. Przez cieśninę morską wtargnęli również Gallowie na wyspy Brytańskie. Dane historyczne o tych wydarzeniach stwierdza w zupełności archeologia.

Przedstawicielami kultury gallijskiej są znaleziska, wśród których rozróżniamy trzy wybitne typy, odpowiadające tyluż miejscowościom, gdzie te zabytki najpierwej lub najobficiej były znalezione. Miejscowości te znajdują się tam, gdzie były dawne: Alezya, Bibrakte, oraz nad jeziorem Neusatzelskiem. Typowym przedmiotom, znalezionym nad tem jeziorem, rybacy dali nazwę „la-tène“.

Cechą najwybitniejszą zabytków, pozostałych po Gallach, jest ich przeznaczenie dla celów wojennych. Wszędzie znajdujemy wyroby żelazne lub stalowe, nawet jako ozdoby, które skądinąd grają rolę podrzędną, ale się różnią wybitnie od dawniejszych, opisanych przy charakterystyce okresu brązowego i hallsztadzkiego. Do rzędu wyróżniających się należą znalezione na miejscu dawnej Bibrakty wyroby emaliowane, które rzeczywiście były bardzo rozpowszechnione u Gallów.

Znalezisko „la-tène“, poczytywane z początku za pozostałość z okresu mieszkań nawodnych, ujawniło ogromne różnice w porównaniu z okresem brązowym. Broń jest typu całkiem odmiennego, a niewątpliwie takiego, jakiego używali Gallowie. Wśród wykopalisk występuje ona w znacznej, przeważającej ilości i jest wyłącznie żelazna. Dawny, liściasty kształt mieczów w wykopalisku lateńskim już się nie ukazuje; kliny są długie, prawie do samego końca jednakowej szerokości; tylko pochwy bywają czasami brązowe. Ostrza dzid są wprawdzie kształtu liściastego (co się zachowało nadzwyczaj długo. *Przyp. sprawozdawcy*), ale

z tulejkami do nakładania na drzewce. Na tarczach ozdoby kowane (*umbo*), siekiery, kształtem do terażniejszych zbliżone, a wśród tego wszystkiego zwyczajne, żelazne nożyce owczarskie. Po raz pierwszy spotykamy tu krótką ostrogę. Wszystkie, choćby nieliczne przedmioty, służące do stroju, jak fibule, bransolety, łańcuchy brązowe i t. p., mają typ odrębny, wybitnie różniący się od dawniejszego, przyniesionego ze Wschodu Europy w początkach okresu żelaza. Znane są, na przykład, bransolety, składające się z szeregu półkul, oraz naszyjniki (*torques*), profilowane w końcach. W ceramice przeważa typ garnków szerokich u góry, wąskich u dołu, ale z rozszerzoną podstawą.

Lateński typ grobów ciałopalnych gallijskich napotykamy w Sabaudyi, Szwajcaryi, pod Wormacją nad Renem, a znajdujemy również i w Czechach. Jest to potwierdzeniem wiadomości historycznych o osiedleniu się Bojów gallijskich w tym kraju.

Kultura lateńska przeniknęła do Brytanii, Włoch i Austrii dzisiejszej. W hrabstwie Kent na przykład pewne płaskie grobowiska ciałopalne zawierają przedmioty o typie stale lateńskim; groby lateńskie znalazły się w pobliżu Lukki, a pod Marzabotto widocznem jest zniszczenie grobów dawniejszych przez Gallów, którzy je przekształcili na swoje. Pewnik ten archeologiczny jest wskazówką liczniejszych tego rodzaju znalezisk we Włoszech.

Co do krajów austriackich, to zarówno dane historyczne jak i znaleziska stwierdzają, że starożytna kultura tutejsza (*hallsztadzka*) nie była tu zastąpiona bezpośrednio przez kulturę rzymską, lecz że między jedną a drugą, jako stadium pośrednie, występuje gallijska; tak na przykład, w Idria di Bocca, tuż obok znanego nam już starego cmentarzyska Santa Lucia, odkryto inne, w którym przedmioty uzbrojenia i do użytku domowego służące były wszystkie z żelaza; w Sławonii, pod Mitrowicą, znaleziono miecz typu lateńskiego. Wreszcie ślady tej kultury dają się wysledzić i na półwyspie Bałkańskim, cofając się zaś ku północy, odnajdujemy je nie tylko w pobliżu Wiedniowi Edenburgu, ale i na Węgrzech.

Aczkolwiek pobyt plemion gallijskich w Czechach stanowi pewnik naukowy, wszakże co do sąsiednich Moraw stwierdzić tego dotychczas nie można. Co przyniosą dalsze odkrycia — niewiadomo, pamiętać wszakże należy, że jeszcze w r. 1884 prof. Smolik nie przypuszczał nawet, żeby w Czechach znajdowały się groby typu francuskiego. A jednak znalazły się tam, i obecnie znamy je dokładnie: są płaskiego kształtu, bez usypisk, ze szkieletami, leżącymi nawznak w jamach zwyczajnych; obok nich znajdują się żelazne, równe miecze, także ostrza do dzid, strzały, okucia na tarczach (*umbanes*), łańcuszki do mieczów w części brązowe,

w części żelazné, fibule o typie wyrazistym lateńskim, głównie zaś owe charakterystyczne bransolety, zaopatrzone w ozdoby wypukłe nakształt zawojków. Groby takie spotykamy w Czechach pod Górnemi Kozelami, Nowym Bydzewem, Stradonicami, Trzebuszycami i w innych miejscowościach. Nader znamienne ementarzysko w tym rodzaju odkryto w Żyżkowie, gdzie między innemi znajdowały się 22 groby szkieletowe. W grobach tych, w których głowy zmarłych spoczywały na kamieniach płaskich, oprócz przedmiotów o typie ściśle gallijskim, oczom badaczów ukazały się srebrne i złote monety gallijskie, nie dopuszczające już żadnej wątpliwości; były też naczynia gliniane, wyrobione na kole garncarskiem. Dalej, w Libczewsi pod Bilinem, oprócz zwykłych wyrobów żelaznych typu lateńskiego, znaleziono piękny pas brązowy do miecza, znane bransolety dęte, inne z lignitu i szklane, misternie wykonane. Z przedmiotów tych wiele można było poczytać za pochodzące z doliny Marny, tak bardzo przypominały typy, właściwe obszarowi Francyi.

Co do Moraw, bez względu na to, cośmy nadmienili wyżej o niepewności, czy i one uległy wpływom kultury lateńskiej, możemy stwierdzić, że i tu nie braknie znalezisk tego rodzaju, jak bransolety o ogniwach półkulistych u szkieletów pod Kurdejowem, jak jeden grób lateński pod Hruszowanami, inny w Rajhradzie obok trzech jam kulturowych, a około Drahanowic — miecz lateński. W r. 1886, pod Chwalkowicami, udało się również natrafić na liczne okazy tego typu.

Ogólnie trzeba dodać, że Bojowie, przybywszy do Czech od zachodu, nie zastali kraju tego całkowicie bezludnym, ani też nie wytępili tubylców dawniejszych. Skutkiem tego znajdujemy w Czechach groby współczesne typów różnych, ale wszędzie nie bez śladów kultury lateńskiej. Ślady te, dopóki przeddziejowa przeszłość czeska nie będzie zupełnie wyjaśniona, musimy uważać jako zabytki plemienia, zamieszkującego ziemię tutejszą jednocześnie z Bojami. Przypuszczamy więc, że część grobów południowo-czeskich, które się odznaczają stałą charakterystyką typów o wiele starszych od lateńskiego, a przytem zawierają ślady wpływów nietylko gallijskich, ale i późniejszych, muszą należeć do ludu, który zamieszkiwał Czechy jeszcze w okresie brązu. Do takich zaliczamy groby w Koczwarach, Małej Pisecznej, Liticach, Ratajach i Hrdelach. Ale u przeciwległych rubieży Czech żył i rozrastał się w tymże lateńskim okresie lud inny, zdaniem naszym najprawdopodobniej słowiański, który w dalszym ciągu nie przestawał palić swych umarłych i grześć ich popioły na polu, w popielnicach, przy tych samych obrzędach i tem samem ubóstwie dodatków, jak i w okresie dawniej już opisanym. Do kategorii tego rodzaju ementarzysk popielnicowych nale-

ży zaliczyć, wśród innych, zarówno groby ciałopalne pod Mienikiem, gdzie znaleziono zapinkę lateńską i bransolety, jako też część grobów libochowieckich. To samo widzimy i na Morawach. Oto pod Slatenicami, wśród pola, zawierającego popielnice, znaleziono w garnkach, wyrabianych na kole, zapinki, naszyjniki i bransolety typu galijskiego. W Przedmościu, pod Przerowem, Maszka rozkopał trzy ciałopalne groby lateńskie. Gdy do tego dodamy, że w znalezisku czeskim pod Kostomlatami, obok typów lateńskich, były monety Augusta i Nerwy, to mamy dowód, że typy galijskie utrzymały się w Czechach jeszcze w stuleciu I-em ery chrześcijańskiej.

Skoro mówimy o zabytkach czeskich okresu „la-Tène“, niepodobna pominąć śladów dawnych mieszkań ludzkich, śladów, które sięgają tych czasów. I tak, grodzisko stradonickie służyło przez czas długi jako miejsce obronne dla ludzi, którzy tam tworzyli widocznie jakąś kolonię rzemieślniczą i handlową. Było to prawdopodobnie jedno z najważniejszych środowisk w tym kraju, czego dowodzi wielka warstwa kulturowa z popiołami. Oprócz znacznej liczby większych i mniejszych kawałków naczyń, znaleziono tu też całkowite, wyrabiane na kole garncarskim, oraz noże żelazne, topory, strzały, ostrogi, łańcuchy, okucia, zapinki, szpile, ważki brązowe, bransolety brązowe i szklane, wyroby z kości (grzebienie), gliny palonej i bursztynu; wśród nich najbardziej znamienne są figurki brązowe, przedstawiające dziką, który, jak wiadomo, miał u Gallow znaczenie symboliczne. Nie braknie podobnych przedmiotów w innych miejscowościach Czech. Liczne wyroby niedokończone świadczą, że w Stradonicach kwitł w swoim czasie przemysł miejscowy, mający na celu zarówno zaspokojenie codziennych potrzeb mieszkańców, jak i ich handlu. Że ten ostatni rozwinął się tu istotnie, wnioskujemy na podstawie znalezionych monet złotych, srebrnych i potynowych typu barbarzyńskiego. Oprócz typów lateńskich dochodziły tu w znacznej mierze inne — w stylu rzymskim, z czego można przypuścić, że owo grodzisko było zamieszkałe zapewne przez Bojów, i to bardzo długo, bo już w czasach, gdy wpływy rzymskie wybitnie oddziaływały na stosunki kraju czeskiego.

Poza obrębem szczegółów, podobnych wyżej, musimy też wspomnieć o znaleziskach, zwanych składami (dépôt), gdzie ozdoby brązowe, zapinki, bransolety, pierścienie i kilka okazów oręża, jak wydobyte ze źródła duchcowskiego, są nadzwyczaj podobne do francuskich, a tak charakterystyczne, że niektórzy w Czechach kulturze lateńskiej dają nazwę „duhcowskiej“. Monety celtyckie, zwłaszcza t. zw. „mieczeni tęczowate“ (Regenbogenschüsseln), znajdujemy w Czechach często.

Pod tym względem ważne są wykopaliska w Podmoklach, Holeszowie i innych miejscach. W Stradonickiem było takich monet sztuk 200; pochodzenie ich celtyckie nie ulega wątpliwości. Przeważnie są one wzorowane na monetach macedońskich, wyrób zaś ich rozpoczął się bardzo wcześnie, w zaraniu okresu lateńskiego. W stuleciu I-em zanikają ślady wpływu macedońskiego, gdyż właściwe im napisy i znaki są już zastępowane napisami i figurami miejscowymi. Na monetach gallijskich w ogólności wyobrażani są bądź jeźdźcy, dziki lub centaury, bądź grubo zarysowane zwierzęta fantastyczne, oraz figury, złożone z gwiazdek, półksiężyców i słońc promienistych, wśród których tu i owdzie widnieje napis grecki lub łaciński. Otóż najpierwotniejszym kształtem tych monet są wyżej wzmiankowane „miseczki tęczowate“ (patellae iridis), masywne, wypukło-wklęsłe z rozmaitemi znakami. Były one wyrabiane zarówno z kruszców szlachetnych, jako też z miedzi, bronzu i pewnej ligatury, złożonej z ołowiu, miedzi i cyny, potyną zwanej.

Nim, opuściwszy Czechy, przejdziemy do innych krajów słowiańskich, musimy zawadzić o kraje czysto niemieckie lub zniemczone, oraz wspomnieć o zabytkach gallijskich, które się tu znajdują. W Niemczech Południowych, jako sąsiadujących z ogniskiem kultury „la-Tène“, znajdujemy jeszcze liczniejsze, niż w ziemiach austriackich, groby typu czysto gallijskiego, obok innych, stanowczo należących do ludności miejscowej, ale nie pozbawionych przedmiotów lub śladów kultury, o której mówimy. Siegają one daleko poza prawy brzeg Renu: w porzeczach jego dopływów spotykamy się z przedmiotami grecko-włoskimi, zanieśionymi tu przez gallijskich mieszkańców Italii. Niedosć na tem: rozpowszechnienie użytku żelaza a z nim wpływy kultury gallijskiej dosięgły aż do dalekiej, północnej krainy germańskiej. Ściśle mówiąc, istotny okres żelaza nastąpił tu dopiero pod wpływem Gallów, choć przyznać należy, że ich ślady występują mniej wyraźnie w Brandeburgii, na Pomorzu, w Prusiech Wschodnich, a nawet na Śląsku, aniżeli w Saksonii, Turynгии i na Łużycach Zachodnich. Przedstawicielami tej kultury są znane nam już groby płaskie, ciałopalne; usypiska znalazły się tylko w Prusiech Wschodnich. Nawet w Skandynawii, tu i owdzie, spotykamy się z okazami lateńskimi pod taką samą, jak w Niemczech, postacią.

Jeżeli teraz spojrzymy na kraje słowiańskie, poza obrębem Czech i Moraw położone, to spostrzeżemy naprzód, że w Prusiech Zachodnich kultura lateńska słabiej jest reprezentowana aniżeli hallsztadzka. Musiała tu ona zawitać około 200 roku przed erą naszą i największy wpływ wywierała przez jakie lat 400. Grobowiska ciałopalne z popiołami, złożonemi w popielnicach i bez nich, spotykamy pod Oliwą, Malborgiem

i Grudziądem. Ceramikę mają gorszą od tej, którą zostawił okres poprzedni: są to zwykłe garnki. Trafia się i bursztyn. Następnie, nie możemy pominąć wskazówek, świadczących, że część ziem, zaludnionych obecnie przez żywioł polski, ongi była też osiedlona przez plemiona galijskie; wszakże ściśle pod tym względem pewnika archeologia nie dostarczyła. Idzie tu głównie o kwestyę plemion Bastarnów i Peucynów, które około 200 r. ery chrześcijańskiej zawitały na wschodnich stokach Karpat, skąd, wzdłuż Dniestru, dosięgły ujść Dunaju. Niektórzy dziejopisowie, zwłaszcza Szafarzyk i Tomaszek, widzą w nich gałąź galijską, inni, jak Müllenhof i Much, poczytują za mieszaninę galijsko-germańską. Bastarnowie i Peucyni zostawili wprawdzie grobowiska po sobie, ale na podstawie tych ostatnich nie stanowczego względem ich osiadłości orzec się nie da. Wreszcie, żeby skończyć z kulturą lateńską na gruncie słowiańskim, dodamy, że w Państwie Rosyjskiem, jak to już stwierdziliśmy dawniej, okresowi rozwoju żelaza w Europie Zachodniej, czyli kulturze lateńskiej, odpowiadał chronologicznie okres, zwany przez niektórych sarmackim, dający się jednak z trudnością odróżnić od poprzedniego—scytyjskiego. Ten więc tu góruje, zatem o pośrednich wpływach dalekiej kultury galijskiej niewiele dałoby się powiedzieć.

Przejdźmy teraz do kultury rzymskiej, tembardziej, że, ze względu na Bojów w słowiańskich Czechach, musieliśmy zbyt długo zastanawiać się nad galijską.

Wiadomo z historyi, że, zwłaszcza w okresie cesarstwa, Państwo Rzymskie zostawało w blizkich stosunkach z ludami na północ odeń zamieszkałemi, przeważnie zaś z Gallami i Germanami. Wojnom nie było końca, a legiony musiano posuwać coraz dalej dla obrony granic, również stopniowo posuwanych. Stosunek taki, przeważnie zdobywczy, musiał jednak wywierać na te ludy i wpływ kulturalny. Faktycznie, ta kultura, którą żołnierstwo rzymskie przyniosło do oddalonych prowincyj, czysto italską, klasyczną nie była; przeciwnie, widzimy w niej obecnie liczne ślady barbarzyńskiej, ale szczepionej na gruncie italskim, i dlatego słuszniej byłoby nazywać ją prowincjonalną — dla odróżnienia od istotnie italskiej, rzymskiej. Siła tej kultury połowicznej musiała być wszakże potężna, skoro wszędzie, gdzie się tylko pojawiła, widzimy jej przewagę, jej potęgę, wypierającą kulturę galijską. Objawiła się ona przedewszystkiem pod postacią olbrzymich dzieł budownictwa, mających na celu utrzymywanie zdobytych prowincyj w posłuszeństwie. Stąd mamy obecnie liczne szczątki mostów, wodociągów, warowni, obozów wa-

rownych, wałów ochronnych i t. p., ale z drugiej strony nie braknie też domów, amfiteatów, cyrków lub świątyń, służących już nie dla celów wojennych. Widzimy to w Hiszpanii, we Francyi (zwłaszcza Południowo-Zachodniej) i w Anglii. Wpływ rzymski był tak dalece potężny, że ludność miejscowa, jak na przykład w Anglii, zapomniała z czasem nawet języka własnego, nawet obyczajów. Największej odporności doznała romanizacya nad Dunajem, bo chociaż i tu kultura miejscowa wchłonęła w siebie wiele pierwiastków rzymskich, niemniej przeto język i obyczaje pozostały prawie nietknięte. Za to rękodzielnictwo uległo zmianom olbrzymim. Z wyrobami typu rzymskiego zapoznajemy się zarówno w Pannonii, Recyi, Illiryi i Noryku — w grobach Rzymian lub tubyleców, jak i w krajach, przyległych do morza Bałtyckiego. Z pośród ziem, obchodzących nas najbliżej, wyróżniamy przedewszystkiem Noryk i Pannonię, które najwięcej kolonij rzymskich miały nad Dunajem. Ludność tamtejsza, jak obecnie, tak i wówczas, jednolitą nie była. Resztki dawnych Ilirów mieszały się ze szczątkami galijskimi, głównie zaś z Bojami, przybyłymi tu niegdyś z Bojohemii, a następnie z Germanami i kolonistami włoskimi. Z miast wyróżniały się tu najbardziej Lauriacum (Lorch), Vindobana (Wiedeń), głównie zaś Carnutum, które stanowiło najważniejszy punkt handlowy między Południem a Północą i którędy prowadziła droga ku Odrze i Wiśle. Były tu jeszcze inne, mniej ważne punkty, jak Aemona (Lublana), Sirmium (Mitrowica), a nad brzegiem Adryatyku — Tergeste (Tryest) i Aquilea, zwane „rynkami italskimi“. Dalmacya i Illirya noszą również liczne ślady władztwa rzymskiego, że wspomnimy tylko Salone, miejsce urodzenia i zamieszkania Dyoklecjana, po którym zostały zwaliska wspaniałego pałacu. Budownictwo rzymskie istniało też na obszarze dzisiejszej Bośni; świadczą o tem resztki starożytnego miasta Damavia, okopy pod Dabajem i Cirkwenicą i t. p. Koloniści rzymscy nieomieszkali romanizować Mizyi i Dacyi; góry Karpackie, zawierające kopalnie złota, Rzym starał się również przez czas jakiś utrzymać pod swem panowaniem. Co do miast trackich, to same ich nazwy, jak Adryanopol, Trajanopol, mówią nam o pochodzeniu założycieli, lub mieszkańców budowniczych, a jeżeli nawet sięgniemy bardziej na północ, bo aż na Podole, to nad Zbruczem i Dniestrem spotkamy wał ziemny, zbadany przez Kirkora przeważnie pod wsią Hermanówką, a noszący aż dotąd nazwę Trajanowego *).

*) Nazwa ta, lub jej podobna („Trojanowy“) należy nietylko do tego wału. Na Ukrainie jest kilka innych wałów, ale są pewne wskazówki, że mogły się one nazywać nie wałami „Trajana“, lecz „Trojana“ — od znanego, podaniowego pieśniarza.

(Przyp. sprawozdawcy.)

Gdy się rozglądamy wśród tych i wielu innych, nie wyszczególnionych tu, miejscowości, natrafiamy zarówno na fundamenty budowli, jak i na groby rzymskiego pochodzenia. Groby te przedstawiają dwa typy: w początkach ery chrześcijańskiej są ciałopalne, stopniowo zaś przechodzą w szkieletowe. Pierwsze stanowią zwykłe jamy, w których popioły składano bądź wprost, bądź też w urnach lub skrzyniach kamiennych, ceglanych, wreszcie drewnianych; przeważnie jednak są to sarkofagi kamienne, lub zbudowane z gliny wypalanej, w których znajduje się oręż ściśle rzymskiego typu, naczynia szklane lub gliniane, przeważnie czerwone z polewą ołowianą, ze zdobieniem w równe linijki żłobkowane lub punkciki, tworzące dość złożoną ornamentację falistą. Ostatni ten sposób zdobienia trafia się często we Włoszech, przeważa jednak w t. zw. „prowinicyach“. Zapinki były odlewane z dość lichego brązu, w którym dawniejszy dziesięcioprocentowy stosunek cyny do miedzi, charakteryzujący okres brązowy, bywa w rzymskim zastąpiony ołowiem lub cynkiem. Rzymskie te zapinki, w różnych krajach miały cechy rozmaite. Oprócz nich, niemniej charakterystyczne są bransolety, pierścienie lub inne ozdoby, dalej lampki gliniane, zwłaszcza zaś monety, świadczące o ściśle rzymskich stosunkach. Stosunki te uwidoczniają się na obszarze całych Austro-Węgier, zwrócimy wszakże uwagę największą na kraje z ludnością słowiańską. I tak, w Czechach trafiają się często pojedyncze groby ciałopalne, zawierające przedmioty rzymskiego pochodzenia, zwłaszcza monety cesarów, zaczynając od Augusta; nie dowodzi to wszakże, by w tych grobach mieli być pogrzebani Rzymianie. W okresie tym bowiem tak Czechy, jak i część Moraw, były zamieszkane przez Markomanów i Kwadów, którzy prawdopodobnie wyparli stąd dawniejszych Bojów. Markomani, zwłaszcza pod wodzą Marabuda i nieco później, wiedli zwyciężące boje z Rzymianami, aż wreszcie w V w., połączywszy się z zastępcami Attyli, rozplynęli się w najeźdźniczej powodzi Hunnów. Prócz tego wiemy od Prokopa (który to podaje pod r. 495), że owe plemiona germańskie, prawdopodobnie przeciągające wówczas przez ziemię czeską, spotkały na swej drodze plemiona słowiańskie. Ze względu na ten fakt trudno orzec, które z wyżej wzmiankowanych grobów należą do Markomanów, przypuszczać jednak można, że najprawdopodobniej te, które noszą jeszcze cechy galijskie, inaczej lateńskie, gdyż kultura galijska przeszła do Markomanów jeszcze wówczas, gdy zamieszkiwali nad Renem i Dunajem; w tym więc okresie, kiedy się przesiedlili do Czech, wielkiej różnicy między rodzinną ich kulturą a galijską zapewne już nie było.

Są to wszakże przypuszczenia, które, jak dotąd, trudno zamienić na pewnik, trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że niektóre groby czeskie,

zawierające typy tak zwanego stylu germańskiego, mogą być również markomańskimi. Trudno orzec w tej mierze coś konkretnego, niemniej wszakże ze względów historycznych przemilczeć o powyższych szczegółach niepodobna.

Plemiona słowiańskie, te właśnie, o których przy traktowaniu okresu poprzedniego przypuszczaliśmy, że przybyły do Czech od północno-wschodu i pozostawiły cmentarzyska z popielnicami, — zamieszkiwały w dalszym ciągu kraj czeski wspólnie z resztkami Bojów i Markomanami; ci ostatni mogli nawet trzymać Słowian w pewnej zależności. Chronologicznie biorąc, słowiańskie cmentarzyska ciałopalne wkraczają w postępowym rozwoju swych popielnic w czasy rzymskie, gdyż w ornamentacji popielnic wpływ rzymski jest bardzo widoczny. Pod tym względem archeologia potwierdza wiadomości historyczne o handlu rzymskim w stołecznym grodzie Marabuda, oraz o traktcie głównym, wiodącym przez Morawy, a łączącym Italię z Europą Północną. W rzędzie najwybitniejszych świadectw o tego rodzaju stosunkach postawić należy cmentarzysko Dobrzychowskie, które, ze względu na przedmioty typu czysto rzymskiego, na oręż, ornamentację i kształt popielnic, prof. Pić zalicza do okresu wpływów rzymskich między wiekiem III a V po Chr. Dla ścisłości dodać tu należy, że zarówno to ostatnie cmentarzysko, jak i inne czesko-morawskie, ze względu na pewne szczegóły archeologiczne, mogą dowodzić nowego napływu Słowian od północy.

Co do *Ślązka*, ostatnimi czasy zwrócili na siebie uwagę znaleziska, które opisał Grempler. Pod Wrocławiem np. odkryto szkielety razem z przedmiotami tego rodzaju, jak podstawka z napisem rzymskim, talerze, zapinka złota, bransolety, naczynia szklane (*millefiori*), a zwłaszcza zapinki brązowe, będące tylko odmianą zwykłego typu prowincjonalnych zapinek rzymskich. Pozostały one co najmniej od III stulecia ery chrześcijańskiej.

Jak doniosłe znaczenie pod względem rozsądnictwa kultury rzymskiej miał trakt handlowy italsko-północny, o tem świadczą zabytki, znalezione na wybrzeżach morza Północnego i Bałtyku. Tischler twierdzi, że w tych nadbrzeżnych krajach, około I-go wieku ery naszej, kulturę galijską wyparła rzymska; najbardziej uwidocznia się to w Meklemburgu, na Pomorzu i w Prusiech, skąd też kultura rzymska rozeszła się aż do Skandynawii. Spotykamy ją również i na Łużycach, w Brandenburgii i w Turynгии. Co do Meklemburgu, to dla nas ważnym jest fakt, że tu, przeważnie na pochyłościach wzgórz, natrafiamy na cmentarzyska żarowe, zwane przez lud „wendyjskimi“, gdzie popielnice zakopane są płytko, przeważnie wprost w ziemi, bez żadnego obłożenia kamiennego.

(Typ to znany u Słowian. *Przyp. sprawozdawcy.*) Na urnach tych, w których umieszczone przedmioty są opalone i połamane z umysłu, spostrzegamy nader charakterystyczne zdobienie, składające się z szeregów kropek, lub rysunków meandrycznych; dość często trafiają się w nich zapinki, zwane „wendyjskimi“, lecz wskazujące najwyraźniej prowincjonalny typ „rzymski“. Wprawdzie część tych cmentarzysk pozostała jeszcze z okresu lateńskiego, ale większość ich należy do czasów rzymskich. Otóż te, „wendyjskimi“ zwane, cmentarzyska uważano dotąd powszechnie za słowiańskie; tymczasem obecnie Lisch i Virchow, a za nimi Undsødt i Lissauer, zaliczyli je do germańskich; musimy jednak powątpiewać o zasadności tej kwalifikacji.

Kończąc o wpływach kultury rzymskiej, wypada jeszcze powiedzieć, że w Prusiech Zachodnich, po ciałopaleniu w okresie poprzednim, później, t. j. w dobie ogólnego panowania tych wpływów w Europie, ukazuje się grzebanie pod nasypami i w grobach płaskich. Pierwsze są uboższe, dawniejsze, drugie zaś — późniejsze i bardziej obfitują w materiały archeologiczne; nawet w Prusiech Wschodnich kultura rzymska nie była nieznaną, gdyż przynosił ją handel; nie braknie też jej śladów w Hanowerze, Szlezwiku i Jutlandyi, gdzie żelazo występuje w ilości znaczniejszej dopiero razem z wyrobami typu rzymskiego. Co do Szwecyi, to stosunki jej z Południem stwierdzają monety rzymskie; dodać wszakże należy, że Montelius odnosi wpływy lateńskie i rzymskie dla Szwecyi do 400 roku ery chrześcijańskiej.

Ma się rozumieć, że legiony rzymskie tak daleko nigdy nie dochodziły, lecz handel istniał, szedł drogą morską, co stwierdzają dwie łodzie rzymskie, odkopane w torfowiskach jutlandzkich. Stosunki handlowe nie omijały też ziem, stanowiących obecne terytorium Państwa Rosyjskiego. Po śmierci Mitrydata, t. j. w r. 64 ery naszej, Rzymianie zawładnęli nawet Państwem Bosforskiem; niedziw przeto, że pośród licznych wykopalisk rzymskich spotykamy na północ od morza Czarnego całe skarby monet, w rodzaju znalezionych pod Zwiahlem (w gub. Wołyńskiej), w samym Kijowie i w. i., których monety pochodzą z II, III i IV stulecia.

Wiemy z historii, że rozmaite złożyły się przyczyny na upadek państwa Rzymskiego. Jedną z nich było coraz gwałtowniejsze parcie ludów północnych ku południowi. Z upadkiem potęgi rzymskiej, przewaga dziejowa dostaje się w udziale mało znanej ludności Europy środkowo-północnej. Jej charakter etnograficzny okryty jest mgłą niepewności. Uczeni niemieccy chcą widzieć w niej niemal wyłącznie Germanów, zaledwie

u wschodnich rubieży tego obszaru, w okresie bronzu, przyjmując istnienie Słowian. Według tych zapatrywań, plemiona germańskie dopiero w czasach upadku Rzymu zaczęły się rozlewać potężnie, gdy uczuły napór przybyszów nowych, nadciągających od wschodu.

Fakt tego rozlewu przywykliśmy nazywać „wielką wędrówką narodów“. Główną w niej rolę grają na razie Goci, wyszli w II w. znad brzegów morza Północnego i od ujść Wisły, a następnie osiedleni przez czas pewien u północnego wybrzeża m. Czarnego. Tworzą oni dwie gałęzi: ostrogocką i wizygocką, połączone wszakże do pewnego stopnia w jeden organizm, którego potęga doszła do punktu zwrotnego pod Hermanrykiem. W stuleciu IV kres tej potędze położyli Hunnowie.

Goci odegrali rolę wybitną, tak pod względem politycznym, jak i kulturalnym, wszakże okres ich znaczenia nie jest jeszcze dostatecznie zbadany. Wyraźniej przedstawia się następny, czyli ten właśnie, w którym Germanowie sadowią się już na dobre na ruinach politycznych Rzymskiego imperium. Okres ten archeologowie nazwali okresem Merowingów. Trwa on od w. V do VIII; jest nader charakterystyczny, niemniej jednak, odpowiednio do dzisiejszych danych naukowych, należałaby mu się inna nazwa.

Materyał nowy, zdobyty dla tej epoki, przedstawia się w sposób następujący: Groby ówczesne spotykamy najczęściej w Skandynawii, w całych Niemczech, w Belgii, w północnej Francji i Brytanii; znacznie jest ich mniej na południe i wschód od tych krajów, chociaż spotyka się je i w Alpach, na Węgrzech i w Czechach i t. p. Budowa ich bywa dwójaka: są to bądź kurhany, usypane nad szkieletami, bądź doły, wykopane rzędem jeden obok drugiego. Ztąd też dla oznaczenia grobów germańskich powstała nazwa „rzędowych“ (*Reihengräber*), nieoznaczająca wszakże typu narodowościowego, ponieważ podobny sposób zakładania cmentarzy istniał i dawniej, i nie u samych tylko ludów pochodzenia germańskiego. Obecnie groby te niezem się powierzchownie nie wyróżniają, ale dawne podania wskazują, że uprzednio były one otaczane krzakami, tarniną lub sztachetami, i że nad nimi stawiano słupy drewniane, stelle kamienne, lub coś w rodzaju małych budynekczków. Szkielety przechowane są w trumnach drewnianych, niekiedy misternie okutych żelazem. W niektórych z tych grobów, gdzie przypuszczalnie znajdowały się zwłoki książąt i władców, znajduje się broń żelazna, przedmioty ze złota i bronzu, wysadzane szkiełkami i drogiemi kamieniami. W innych grobach, uboższych, spotykano coraz mniej przedmiotów, a w całkiem ubogich nie bywa ich wcale. Ważnym zabytkiem archeologicznym są noże, prawie wyłącznie żelazne, z których mniejsze służyły do użytku pospolitego, a większe, zna-

ne „sax“, były używane jako broń sieczna, kłująca i rzutowa zarazem. Noże szerokie, służące do rąbania, zwały się „scramasax“; a jest to typ, powtarzający się stale w grobach frankońskich i burgundzkich. Ale prócz tych noży, bywają i obosieczne „spatha“, oraz siekiery; pierwsze mogły być zapożyczone u Rzymian, a im dalej na północ od Renu, tem się ich mniej spotyka, tak, że w Anglii stanowią rzadkość; są one żelazne, z rękojeściami bądź drewnianymi, bądź kościanymi, zdobionymi złotem lub drogiemi kamieniami. Co do siekier, należą one do rzędu lekkich, typu zwanego „francisque“, ale zbliżone do dawniejszych znanych już typów, jak na przykład do pewnej siekiery, wykopanej aż pod Kobaniem, inne stały się pierwowzorem późniejszej halabardy.

Groby „germańskie“ zawierają również typowe dziryty, zupełnie oryginalne, a odróżniające się od innych, zapożyczonych u Rzymian; jeden z tych typów służył zapewne do polowania, nie był wszakże wyrobem słowiańskim, jak przypuszczają niektórzy. Tarcze trafiają się często, ale hełmy, pancerze i nagolenniki rzadziej, zapewne więc były w użyciu tylko u ludzi zamożnych, tak samo, jak ostrogi i strzemiona; podkowy są również rzadkie, ale szkielety końskie trafiają się w najstarszych grobach germańskich, zwłaszcza obfitujących w przedmioty, świadczące o zamożności pogrzebionego. Wybitną rolę grają tu haftki, fibule, a zwłaszcza bransolety, wyróżniające się nie tylko różnaitością kształtów, ale i bogatą a złożoną ornamentacją. Rysunek tej ostatniej jest ogromnie skomplikowany; prostota stylu dawnego znikła zupełnie, technika zaś zdobnictwa bywa dwójaka. W jednych zamiast emalii, która wybitnie występowała w okresie lateńskim, biorą przewagę kamienie nasadzone pochodzenia wschodniego, nawet indyjskie; oprawa ich nosi w jubilerstwie nazwę „cloisonnée“ i polega na tem, że pod kamień lub szkło kładzie się płytki złote lub srebrne, dla powiększenia siły połysku. Drugi rodzaj ornamentacji, używany przez Germanów, spotyka się już u Rzymian; jest to t. zw. „niello“, czyli massa ciemnoszafirowa, nakładana lub napuszczana w zagłębienia, wyrzynane w kruszcu; takie zagłębienia bywały też napuszczane srebrem.

Grobów, które posiadają zawartość wyżej opisaną, spotykamy najwięcej w Niemczech południowych, a następnie we Francyi północnej, Anglii i wogóle na północy Europy środkowej. Co się tyczy ziem słowiańskich, to w Czechach jeszcze niezbyt dawno przypuszczano, że tu cmentarzysk takich, uważanych za germańskie, braknie zupełnie, aczkolwiek na pojedyncze groby natrafiano oddawna. Następnie jednak znalezione resztki cmentarzyska, w którym zarówno typy czaszek, jak i przedmioty, wykazały analogię z grobami południowo-niemieckimi okresu Me-

rowingów. Ślady plemienia, po którym cmentarzysko to pozostało, odnajdujemy i po tamtej stronie Wełtawy. Jest również pewien rodzaj grobów, rozrzuconych naokoło Pragi, o których de Bay przypuszcza, że pozostały po Frankach (a więc Germanach), przybyłych z Samonem, gdy oświadczył tym krajem. Rzeczą tę uważamy za wątpliwość ciemną jeszcze. Do okresu znacznie późniejszego, t. j. do w. IX lub X, należy również germański grób pod Kolinem, gdzie czara, zapinka i sprzączka były stanowczo stylu romańskiego.

Na Morawach znane jest jedno tylko znalezisko grobowe, ale zawierające cenne przedmioty, a należące do typu germańskiego. Spotykamy się z tym typem daleko częściej na Węgrzech, zwłaszcza u południowych granic państwa Rosyjskiego, oraz na Kaukazie. Nie wyliczając tu miejscowości, w których znaleziono groby germańskie, wspomniemy tylko, że znajdują się one w gub. Taurydzkiej, Samarskiej, Połtawskiej i innych, jak Kijowska, gdzie najobfitsze odkryto we wsi Horodyszczach. Wszakże wyroby typowe germańskie, inkrustowane, zdaniem prof. Kondakowa, dochodzą tylko do linii Kijowa, wyżej zaś ku północy natomiast trafiają się emaliowane. Naogół biorąc, wyroby typu greckiego trafiają się bardzo wysoko na północ, bo aż w Finlandyi; na Kaukazie typ merowiński spotyka się nader często, a należy on do okresu bardzo późnego.

Oprócz cmentarzysk i grobów pojedynczych, ważną archeologiczną wskazówkę ówczesnych wędrówek germańskich stanowią t. zw. „skarby“. Plemiona germańskie ze swymi wodzami grabiły kraje rozmaite; następstwem tych napadów były wojny odwetowe, prowadzone przez tak sławnych wodzów, jak np. Belizaryusz i Narses. Przedmioty zrabowane były w części odbierane, w części zaś przez łupieżców zakopywane, w nadziei powrotu. Wiele takich skarbów odnajduje się obecnie, zwłaszcza w Siedmiogrodzie i na Węgrzech; jeden z nich jest przypisywany Atanarykowi, królowi Gotów, inny znów Hunnom i t. p. Najszerszym wszakże i najwybitniej swojskim był rozwój kultury germańskiej w Skandynawii, w okresie, zwanym późnym okresem żelaza; Montelius umieszcza go między 500 a 1100 rokiem; ten zaś, który nastąpił tam bezpośrednio po nim, nazywany jest okresem Wikingów. Otóż, o tych to czasach wikingowskich najwięcej wskazówek posiadamy w podaniach, które się dochowały u rozmaitych ludów północnych, zwłaszcza w Islandyi. Nawet świadectwa historyczne pozwalają śledzić stosunki Skandynawii z Bizancjum, Brytanią i Rusią. Możliwą jest rzeczą, że do wysp Brytańskich Skandynawczycy przedostali się w VII w., lubo kroniki anglo-saskie podają dopiero rok 787 jako ten, w którym wybrzeża brytańskie ujrzały po raz pierwszy łodzie Wikingów-korsarzy. Monety bizantyjskie spotykamy w Skandynawii,

a głównie w Szwecyi, w ilości znacznej. Pochodzenie monet tych, jak również t. zw. „brakteatów“, czyli wieszadelek okrągłych, zdobionych wokoło perelkami, tem się tłumaczy (?), że Bizancyum płaciło niemi haracze Gotom, którzy złote monety szlakiem wiślanym oddawali dalekiej Północy. W okresie późniejszym skarby skandynawskie zawierają już tylko srebro. W czasach Wikingów rozmaitość monet jest niezmiernie obfita (to były łupy, *Red.*), oprócz bowiem bizantyjskich spotyka się anglo-saskie, a zwłaszcza arabskie, z IX i X stulecia.

Ozdoby z czasów Wikingów mają cechy, które się najwyraźniej rozwinęły w Europie północnej, mniej zaś wyraźnie w środkowej. Ornamentacya to fantastyczna, osnuta na motywach zwierzęcych i splotach linii krzywych, bardzo złożona i bogata w szczegóły *). Jest ona zbliżona do ozdób irlandzkich, jednakże na podstawie tego podobieństwa byłoby błędem przypuszczać, by wszystkie te ozdoby były zrabowane przez skandynawskich rozbójników morskich w Irlandyi. Przeciwnie, były one wyrobione na miejscu w ilości znacznej, lecz z materiału przywożonego, jedynym bowiem kruszcem, dobywanym w owym czasie w Skandynawii, było żelazo. Trudno również orzec, czy styl północny, t. j. skandynawski, owego wikingowskiego okresu został żywcem zapożyczony z Irlandyi, należy bowiem pamiętać, że półwysep Skandynawski z dawien dawna pozostawał pod wpływem pierwiastków azjatyckich—przez Ruś i Finlandyę, któredy przedstawiały się wzory stylu wschodniego. Znaleźiska skandynawskie ówczesne przechowały się w wielu miejscowościach, zwłaszcza—i to najbogatsze—na wyspie Gotlandzie. W czasach Wikingów oba obrzędy grzebalne, ciało palny i nieciało palny, istniały w Skandynawii w dalszym ciągu. Szkielety, pozostałe z tych czasów, leżą tam w pewnego rodzaju trumnach drewnianych lub kamiennych, albo też zakopane bezpośrednio w dołach ziemnych; trafiają się też w kurhanach norweskich całkowite izby drewniane ze szczątkami zwłok ludzkich. Ale oprócz typów powyższych istnieje jeszcze inny, nader ciekawy, a mianowicie łodzie, zastępujące groby, w których szkielety ludzkie mieszczą się razem ze zwierzęcemi, przeważnie końskimi. Taki sposób grzebania jest tembardziej ciekawy, że z nim się spotykamy i na ziemiach słowiańskich, np. nad Dnieprem, a Ibn-Fadlân świadczy o podobnym sposobie grzebania u Rusów. Rozmaici poważni badacze starożytności są zdania, że zwyczaj ten niekoniecznie miał być zapożyczonym od Skandynawów, ale pod tym względem zdania się różnią.

Mówiąc o kulturze północnej, musimy wspomnieć o jednym jeszcze

*) Opisać ją trudno, mogą dać o niej wyobrażenie, jeśli nie same przedmioty, to ich rysunki.

Światowit, t. V.

szczegóły. Oto, przed okresem żelaza, ludy północne nie znały wcale pisma; dopiero w okresie rzymskim ukazuje się pismo, „runami“ zwane. Wyraz „runa“, zdaniem Monteliusa, znaczy tyle, co „tajemnica“. Spotykamy to pismo na wyrobach z kruszcu, na zapinkach, bransoletach, brakteatach i t. p., oraz na orężu, jak i na nagrobkach kamiennych. Runy biorą początek w alfabecie łacińskim, ale mają kształt tak dalece oryginalny, że je za typowo skandynawskie uważać należy; kształt ten prawdopodobnie powstał w taki sposób, że początkowo były wyrzynane na drzewie, a przy tej robocie znikły linie krzywe, które prowadzono wzdłuż słoju drzewa. W ten sposób runy przybrały z czasem kształt znaków w liniach prostopadłych do siebie, albo pochyłonych, przyczem odróżniają się znaki dawniejsze od późniejszych. Najstarsze, zdaniem Monteliusa, odnieść należy do III w. po Chr., choć mogą one być nieco dawniejsze (? *Red.*). Po wprowadzeniu chrześcijaństwa runy skandynawskie ustąpiły miejsca alfabetywi łacińskiemu.

Zastanówmy się teraz ogólnie nad wnioskami, które można wyprowadzić ze zbadania zabytków, powszechnie zwanych germańskimi.

Otóż, do pewnego stopnia, nazwa ta odpowiada istocie rzeczy; przedmioty te bowiem są znajdowane najobficiej, a więc najbardziej charakterystyczne w tych właśnie krajach, które w okresie t. zw. „wędrowki narodów“ podlegały władzy plemion germańskich, lub też były przez nie zamieszkiwane krócej lub dłużej. Jeżeli wszakże spojrzymy na genezę stylu i charakterystykę wyrobów, znajdujących w grobach germańskich, to ukażą się nam one w nieco odmiennem oświetleniu. Lindenschmidt poczytuje wprawdzie ów styl za wytwór ducha germańskiego, a przyznając, że wiele szczegółów tego stylu istotnie jest zapożyczonych—z jednej strony od Gallów i Rzymian, z drugiej—od Bizantyjczyków, utrzymuje on jednak, że, biorąc ogólnie, szczegóły tego stylu, zwanego dawniej stylem Merowingów, zrodziły się w środowisku germańskim. Zdanie to wszakże spotyka się z opinią przeciwną: wskazywany jest mianowicie fakt, że najcharakterystyczniejsze ozdoby stylowe, zwłaszcza zaś sposób ich wykonywania przez nacięcia i inkrustację, zdradza istotnie blizkie pokrewieństwo z techniką wschodnią, co naprowadza na myśl, że źródła ich trzeba szukać na Wschodzie, a przynajmniej w Bizancyum. Dlatego to niektórzy uczeni charakteryzują szczegóły stylu germańskiego jako łacińsko-bizantyjskie, inni zaś szukają ich prototypów aż w Persyi, w okresie Sasanidów; np. Hampel zwraca uwagę na oczywistość wpływów, którym podlegali barbarzyńcy, zamieszkali chwilowo nad morzem Czarnym, wpływów, idących z Grecyi i Wschodu.

Nakoniec archeologom rosyjskim zawdzięczamy stwierdzenie, że główną cechą zabytków ornamentowanych z okresu germańskiego, a zarazem świadectwem ich pochodzenia barbarzyńskiego, jest pstrocizna i nieznanne do owych czasów bogactwo szczegółów i różnorodność materiału: wszystko błyszczy od srebra, złota i drogich kamieni. Widoczną więc jest rzeczą, że styl taki mógł powstać tam tylko, gdzie się znajdował odpowiedni materiał, a więc w zachodniej części Azji Środkowej. Jednocześnie zwrócić należy uwagę, że okresowi germańskiemu, czyli czasom największych wędrówek germańskich, po których najwięcej pozostało przedmiotów typu wyżej opisanego, odpowiada chronologicznie okres największej potęgi Sasanidów, których panowanie w Persyi oddziaływało i na Bizancyum, czego dowodzą ówczesne wyroby bizantyjskie. Bezpośrednim skutkiem tych wpływów nowoperskich było zatarcie się pierwiastków, mających swe źródło w dawnej kulturze greckiej, które ustąpiły miejsca typom azyatyckim z dążnością do bogatej, ale pstrej ornamentacyi. Mogło to stać się tem łatwiej, że Azja Środkowa była kolebką ludów przez czas długi koczujących po Europie, jak Scytowie, Sarmaci, Hunnowie i inni, które później osiadły i zlały się z ludami tubylczymi. Owi koczownicy lubowali się w błyskotkach i bogactwie stroju i sprzętów, zwłaszcza odznaczał się tem szczep „tiurksi“, przez który upodobania azyatyckie przedostały się aż do Hindów i Arabów. Przez Azję Środkową przeciągały też liczne karawany kupieckie, dążące z Europy ku południowym krańcom Azji Zachodniej, lub na odwrót, jak również ku Mongolii i z powrotem. O bogactwach i zamięłowaniu zbytku w Azji Środkowej mówią nie tylko baśni, ale i poważne źródła historyczne, wystarczy zaś, jeżeli tylko część podawanych faktów była prawdziwą.

Styl, który z tamtąd do nas się przedostał, rozwinęły jeszcze bardziej pewne plemiona koczownicze, zwłaszcza Sakkowie (scytyjscy), Masageci, Partowie i Baktryjanie, na których, z kolei, mocno oddziaływały stosunki z Grekami w czasach wojen Aleksandra Wielkiego, a później kultura rzymska obok perskiej, induskiej i chińskiej. Jako wynik mieszaniny tych pierwiastków powstał t. zw. styl scytyjski, przeważający w ciągu pierwszych wieków ery chrześcijańskiej na całym obszarze od Syberyi do Indyi i zatoki Perskiej. Dowodem tego są wspaniałe znaleziska w rodzaju tych, jakie posiadamy, np. z pewnego grodziska pod Samarkandą; przeważa w nich styl grecki, ale jednocześnie widać ściśle jego połączenie z innymi. Taki to więc styl mieszany, z różnych pierwiastków skojarzony, rozszedł się na południe, zachód i północ, świadcząc jednocześnie o koczowniczym trybie życia tych ludów, które go sobie urobiły.

Doszliśmy do punktu, w którym podkreślić musimy, że na wszelkich przedmiotach tej nowej, koczowniczej kultury spotykamy te same pier-

wiastki ornamentacyjne, które, jak mówiliśmy wyżej, cechują gust z czasów „wędrowki narodów“, z ogólnego zaś obrazu, któryśmy poznali, możemy wywnioskować, że określenia owego stylu, przez jednych jako merowińskiego, przez innych zaś jako bizantyjskiego, germańskiego lub greckiego, mają swe uzasadnienie. Niewątpliwie, zwłaszcza zaś dla Europy Środkowej i Zachodniej, nazwa „styl germański“ jest zupełnie odpowiednia, gdyż styl ten charakteryzuje groby germańskie i został tu wprowadzony przez Gotów za sprawą ich wędrowek ku Wschodowi, aczkolwiek pierwotkowo nie jest on pochodzenia germańskiego. Jeżeli nazwę mamy wywodzić z istotnego pochodzenia etnicznego, to wyrażenie: „styl germański“, chętnie zastąpilibyśmy innem; tak np. baron de Bay zastąpił je wyrazem „barbarzyński“, który następnie zmienił na „styl gocki“.

Skończyliśmy streszczenie większej części dzieła L. Niederlego o „Ludzkości w dobie przedhistorycznej“; pozostaje jeszcze część ostatnia, mniej więcej dziesiąta objętości dzieła, a dotycząca kultury słowiańskiej. Ze względu na jej ważność mamy zamiar dokonać już nie streszczenia, lecz przekładu tej części ostatniej i podać ją czytelnikom „Światowita“ w tomie VI-m.

Ksawery Chamiec.

POCHODZENIE I ROZSIEDLENIE SZCZEPU ŚRÓDZIEMNOMORSKIEGO.

Przez prof. G. Sergi w Rzymie.

(P R Z E K Ł A D.)

Pochodzenie najstarszej kultury śródziemnomorskiej, której rozkwit przypadł w X w. przed Chr., a która dziś nosi miano micońskiej lub egejskiej, od niedawna zajmuje w wysokim stopniu archeologów. Przyczyna dotychczasowego braku wyjaśnienia tej kultury tkwi, zdaniem mojem, w przesądzie o indogermanizmie, który sprowadza zamęt pojęć, ponieważ do ostatnich czasów był błędnie uważany za klucz do wszelkich wyjaśnień. Co do mnie, sądzę przeciwnie, że kwestya ta wtedy tylko doczeka się rozwiązania, gdy rozstrzygniętą zostanie kwestya antropologiczna ludów śródziemnomorskich. Tem zagadnieniem zajmuję się już od lat kilku. Doszedłem przytem do wyniku, że rodzina ludów śródziemnomorskich składa się z czterech gałęzi głównych ze zbiorowemi mianami etnicznemi: Ligurów, Pelazgów, Libijczyków i Iberów — ludów, które, ze względu na ich działy i poddziały, odnajdujemy następnie w historii pod